

Korzyści i wady bycia spółką publiczną

Czy można zjeść ciastko i mieć dalej ciastko? Niby nie, ale czasem jednak tak. Ten dylemat, niemożliwy najczęściej do rozwiązania, mogą w znacznej mierze zrealizować w praktyce właściciele spółki zmierzającej na parkiet. Główną korzyścią przeprowadzenia całego procesu upublicznienia jest zwykle pozyskanie kapitału dla spółki, w drodze publicznej oferty. W ten sposób, pośrednio lub bezpośrednio, dotychczasowi właściciele sprzedają kawałek swojej firmy – dopuszczając do niej nowych udziałowców. W efekcie do spółki wpływa sporo kapitału. Jeżeli ma miejsce nie tylko nowa emisja, ale i sprzedaż istniejących akcji, środki pieniężne pozyskują również bezpośrednio dotychczasowi akcjonariusze. Tak odbywa się owa konsumpcja ciastka – czyli pozyskania pieniędzy za udział w firmie.

Równocześnie jednak (o ile nie chodzi o celowe pozbawienie się kontroli – jak np. w procesach prywatyzacyjnych), pomimo pozyskania środków i wejścia na giełdę, dotychczasowi akcjonariusze zachowują kontrolę nad spółką – czyli ich sytuacja właścicielska zmienia się w nieznacznym stopniu. Pomaga w tym zresztą specyfika rynku publicznego i rozproszenie akcjonariatu. Sprawia ono, iż kontrolę nad spółką zachować można nawet posiadając mniej niż 50% głosów. Bywały na rynku sytuacje, iż nawet posiadanie pakietu 10% zapewniało dominację w spółce. Utrzymanie kontroli nad Spółką oraz swojej pozycji właścicielskiej – to owo zachowanie ciastka.

Pozyskanie kapitału to jednak nie jedyna korzyść w upublicznieniu spółki. Nie mniej ważny jest efekt marketingowy i wzrost wiarygodności. Bycie spółką publiczną to bezpłatna reklama. Spółka notowana, to spółka interesująca. Media i analitycy chętnie opisują taką firmę, jej prezesi bywają proszeni o komentarze i wywiady. A nazwa spółki codziennie widnieje w niezliczonej liczbie serwisów podających notowania, wbijając się w pamięć jako firma o ustalonej renomie.

Ponieważ spółki publiczne podlegają kontroli i obowiązkom informacyjnym, są uznawane za firmy o znacznie większej wiarygodności niż inne podmioty. W przypadku podmiotów finansujących – np. kredytodawców, status spółki publicznej oznacza niemal automatyczne podwyższenie statusu i tym samym obniżenie oprocentowania – właśnie z powodu wiarygodności i transparentności. W przypadku klientów notowanego podmiotu, oznacza to m.in. bieżącą wiedzę o kondycji finansowej – i tym samym o braku ryzyka bankructwa. Trzeba zresztą powiedzieć, iż spółki publiczne bankrutują bardzo rzadko, znacznie rzadziej niż inne podmioty na rynku. Jest to zupełnie zrozumiałe. Notowane firmy to, po pierwsze, elita gospodarki. Po drugie, spółki z rynku publicznego mają znacznie większe możliwości pozyskania kapitału i zapobieżenia trudnościom z ewentualnym utrzymaniem płynności.

Owa większa łatwość pozyskiwania finansowania, płynność i bieżąca wycena akcji, przekłada się też na łatwość przeprowadzania innych procesów kapitałowych. Jednym z przykładów z tej dziedziny są przejęcia. Niejednokrotnie bywało tak, że nawet mniejszy podmiot przejmował większy – tylko dlatego, że mógł szybko pozyskać kapitał na przejęcia. A jeszcze częściej dlatego, iż dysponował atutem w postaci swoich akcji notowanych na giełdzie, które – jako wyceniany i płynny walor, można było wydać akcjonariuszom spółki przejmowanej.

Innym przykładem możliwości z tej dziedziny są opcje menedżerskie. Jest to dogodny sposób wynagradzania i wiązania ze spółką kluczowych pracowników.

Bycie spółką publiczną to jednak nie tylko korzyści, ale i pewne niedogodności. Niedogodności zresztą niewspółmierne do potencjalnych korzyści. Pierwszą sprawą są dodatkowe koszty. W początkowym etapie koszty te związane są z samym procesem upublicznienia i przeprowadzenia emisji publicznej – są to np. koszty sporządzenia prospektu emisyjnego, wynagrodzenie dla oferującego, promocja oferty, opłaty urzędowe. Te koszty nie są małe, ale pokrywane są w zdecydowanej większości ze środków z emisji – nie są więc dla spółki dodatkowym obciążeniem. W drugim etapie koszty te związane są z notowaniem i wypełnianiem obowiązków informacyjnych. To już są znacznie mniejsze sumy, do udźwignięcia nawet przez podmioty o umiarkowanych rozmiarach.

Druga istotna niedogodność wiąże się z koniecznością realizacji obowiązków informacyjnych. Jest to zatem dla spółki dodatkowa praca do wykonania, ale też i w pewnym stopniu odstąpienie się przed potencjalną konkurencją. W spółce publicznej po prostu więcej zawsze widać. W ograniczonym stopniu obowiązki informacyjne dotyczą też i akcjonariuszy spółki – chodzi tu głównie o znaczne pakiety akcji.

No i wreszcie minus najbardziej oczywisty – trzeba po prostu część spółki oddać w obce ręce – czy to drobnym inwestorów, czy inwestorów finansowych. Mają oni swoje prawa – np. prawo do udziału w ewentualnej dywidendzie, czy uczestnictwa w walnym. Mają też prawo do uzyskiwania rzetelnej informacji o sytuacji w spółce. Trzeba te wszystkie prawa respektować.

Minusy bycia spółką publiczną istnieją więc, ale są nieproporcjonalne do korzyści z tego tytułu. Trudno się więc dziwić, iż coraz więcej firm wybiera rozwój poprzez emisję publiczną i późniejsze notowanie na rynku giełdowym.